Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 14 grudnia 1924 r. Nr. 50.

Luter a „Społeczność".

Przez prof. E. Burschego.

(Ciąg dalszy).

Po tych przepisach, które przedewszystkiem akcentują znaczenie słowa Bożego, podaje on cały porządek nabożeństwa niedzielnego, zachowując najważniejsze części mszy dotychczasowej z tym tylko, że tłumaczy ją na język niemiecki, przygotowując tym samym wzór dla wszystkich niemal agend późniejszych.

I tu na wstępie umieszcza bardzo charakterystyczne słowa, które również świadczą o intencji reformatora i rzucają nam światło na to, co poprzednio powiedział o tych, którzy „szczerymi" chcą być chrześcijanami. Czytamy bowiem we wstępie o nabożeństwie niedzielnem: „Tu zachowujemy jeszcze szaty liturgiczne, ołtarz, świece, aż one same się przeżyją, lub też spodoba się nam i to odmienić. Kto zaś pragnie tu inaczej postępować, tego nie powstrzymujemy. W prawdziwej zaś mszy wobec szczerych chrześcijan (Aber in der rechten Messe unter eitel Christen) ołtarz nie powinien takim pozostać, kapłan zaś stale zwracać się winien do ludu, jako niewątpliwie uczynił to Chrystus przy wieczerzy. Lecz to pozostawmy czasowi" (l. c, str, 237), I te więc słowa świadczą o tym, że Luter nie widział wprost przed sobą „szczerych chrześcijan", i dlatego właśnie podjął trud reformacji.

Pomijam wszystko to, co Luter tu mówi o porządku nabożeństwa. Posiada to wszystko znaczenie jedynie liturgiczne i nas tu bliżej nie obchodzi. Natomiast nie chciałbym opuścić zakończenia tej drobnej pracy reformatora, gdyż świadczy ona, jak Luter wogóle oceniał znaczenie jej. Czytamy tam: „Ten porządek, jako zresztą i wszystkie inne tak należy używać, że gdyby stąd powstało jakieś nadużycie, natychmiast należy je odmienić i ustanowić inne; jako i król Ezechjasz połamał i usunął węża śpiżowego, którego przecież Bóg sam kazał uczynić, gdy tylko lud izraelski nadużywał go. Wszelki bowiem porządek służyć ma ku pomnożeniu wiary i miłości, nie zaś ku szkodzie wiary. Jeśli więc ustanowione porządki nie spełniają tego zadania, wtedy obumarły już one i niema ich, nie mają też żadnego znaczenia. Jest to tak, jak gdyby dobry pieniądz został sfałszowany i wówczas celem uniemożliwienia nadużyć zostaje wycofany i zmieniony, lub też jak gdyby nowe obuwie zestarzało się i uciskało i wówczas nie jest już wdziewane, lecz zostaje wyrzucone, i kupione nowe. Porządek, organizacja zewnętrzną jest rzeczą (Ordnung ist ein äusserlich Ding), mogą one być nawet najlepsze, a jednak mogą stać się przyczyną nadużyć. Wówczas zaś jest to już nie ład (Ordnung), lecz nieład. Dlatego też żaden porządek ustanowiony nie ma znaczenia sam przez się, jako dotychczas mniemano o ustanowieniach papieskich (päpstliche Ordnunge). Wszelkiego zaś porządku życiem, dostojnością, mocą oraz cnotą jest właściwy jego użytek. W przeciwnym razie nie ma on żadnego znaczenia i żadnej wartości" (l. c. str. 243 n.),

Tyle Luter w swojej „Deutsche Messe". Czy na podstawie tego można jeszcze mówić o tym, że reformator zaleca w słowach poprzednio przytoczonych t. zw. „społeczność"? Jeśli uwzględnimy tło historyczne, które między innemi w sposób tak wymowny występuje w różnych częściach omawianej pracy reformatora, to odpowiedź na to pytanie może być tylko przecząca.

Czym bowiem chce być t. zw. „społeczność"? Gromadką szczerze wierzących chrześcijan w łonie kościoła. Lecz oto z pracy omawianej wynika, że Luter wówczas wogóle nie widział jeszcze przed sobą kościoła poza kościołem katolickim, który on bezwzględnie odrzucał, który dlań nie był kościołem chrześcijańskim. Więcej, jakeśmy to mogli stwierdzić, nie widział on wówczas nawet zborów, nawet chrześcijan poszczególnych, którzy w jego pojęciu raczej byli poganami i nadawali się wobec tego jedynie do katechumenatu, któryby dopiero uczynił z nich chrześcijan. Jeśli więc nie widział on przed sobą kościoła jakżeby miał przewidywać „kościołek" — ecclesiola in ecclesia, — czyli t. zw. „społeczność"?

To zaś, co mówi on w traktacie niniejszym o tych, „którzy szczerze pragną być chrześcijanami", to właśnie jest jego ideał kościoła, który przygotowuje i ku urzeczywistnieniu którego podjął on trud reformacyjny.

Że tak jest, a nie inaczej, wynika zresztą dowodnie z tego, co czytamy w inkryminowanej części „Deutsche Messe". Cóż bowiem przekazuje on organizacji tych, „którzy szczerze pragną być chrześcijanami"? Nie tylko modlitwę, nie tylko czytanie oraz wykład słowa Bożego, nie tylko ćwiczenie się w innych uczynkach chrześcijańskich, lecz również sprawowanie sakramentów: chrztu i komunji św., co zresztą skwapliwie zazwyczaj zostaje ominięte, gdy zwolennicy t. zw. „społeczności" przytaczają powyższe słowa reformatora. A więc przekazuje im to wszystko, co według art. VII Augustany stanowi istotę kościoła. „Jest bowiem kościół zgromadzeniem świętych, w którym ewangelja wiernie bywa nauczana i sakramenta wiernie sprawowane", czytamy tam. To też nie tworzenie jakiejś „społeczności" w kościele, lecz tworzenie prawdziwego kościoła ma on tu na celu, choć sam jeszcze wzdraga się na myśl o tym. Mówi bowiem: „Tymczasem jednak nie mogę ani też nie chcę jeszcze zorganizować lub ustanowić tego rodzaju zboru lub zebrania". Jeśli Luter używa tu słów „Gemeine oder Versammlung", to ma to u niego szczególne znaczenie, jeśli się zważy, jak niechętnie używał on słowa „Kirche", uważając, że właśnie słowa „Gemeine oder

Versammlung“ daleko lepiej oddają to, co pierwotne chrześcijaństwo rozumiało pod „ecclesia“.

Zresztą godzi się nadmeinić, że Luter, zmierzając do tworzenia kościoła, samej instytucji kościoła bynajmniej nie uważał za wcielenie chrześcijaństwa. Wszak dla niego wszystkie rzeczy zewnętrzne przemijające miały tylko znaczenie. Tak, że nawet o sakramentach w życiu prawdziwego chrześcijanina może on powiedzieć: „porządki te ustanowić trzeba dla dobra tych, którzy mają dopiero stać się chrześcijanami, lub wzmocnić się w chrześcijaństwie. Chrześcjanin bowiem nie potrzebuje ani chrztu, ani słowa, ani sakramentu jako chrześcijanin, gdyż wszystko już posiada, lecz jako grzesznik“ (l. c. str. 228 n.), W tej też myśli w inkriminowanej części swego traktatu mówi on, iż w zgromadzeniu tych, „którzy szczerze pragną być chrześcijanami“ — „nie potrzebaby było wielkiego oraz głośnego śpiewania“, słowa, które znowu skwapliwie pomijane bywają gdy chodzi o t. zw. „społeczność“, Wydaje nam się bowiem, że w t zw. „społeczności“ w przeciwieństwie do Lutra zazwyczaj kładzie się bardzo wielki nacisk na cały szereg rzeczy zewnętrznych: zwroty, formułki, całe obejście, statuta nawet i t. p. no i, że przytoczę słowa Lutra w oryginale: „viel und gross Gesänge“.

Nie, Luter nie myślał tu o t. zw. „społeczności“. A jeśliby zwrócono mi uwagę na myśl jego, wypowiedzianą słowy: „Ci, którzy szczerze pragną być chrześcijanami i wyznawać ewangelję słowem oraz czynem, powinni zapisać się imiennie“ i t. d., to wskazałbym na to, że było to właśnie zapisywaniem się do zboru i kościoła, jak o tym świadczy między innemi zwyczaj, zachowany po dziś dzień chociażby w takim kościele szwedzkim.

Oto jak nam się przedstawia stanowisko Lutra w interesującym nas zagadnieniu. To też powoływanie się zwolenników t. zw. „społeczności“ na słowa Lutra w „Deutsche Messe“ wydaje nam się być wywołanem niedocenianiem tła historycznego, które tłumaczy nam słowa Lutra, i co za tym idzie—przywiązywaniem zbytniej wagi do pewnych, mylnie zresztą pojętych słów i zwrotów reformatora. Wówczas tłumaczenie słów reformatora w duchu przychylnym dla t. zw. „społeczności“ przypomina mi zawsze autentycznie słyszaną kiedyś egzegezę słów Jezusowych: „co z ust wychodzi, to kala człowieka“ w tej myśli, że zabronione tu jest palenie tytoniu. Wtedy oczywiście wszelka dyskusja byłaby niemożliwa.

Lecz oto wydaje mi się, że jednak mimo wszystko zwolennicy t. zw. „społeczności“ mogliby się powołać na słowa Lutra wypowiedziane w traktacie „Deutsche Messe“, ale pod jednym warunkiem, mianowicie, jeśli i oni jak Luter w r. 1526 staną na stanowisku, że istniejący kościół (mam na myśli kościół ewangelicki, w łonie którego zwolennicy t. zw. „społeczności“ działają) nie jest kościołem chrześcijańskim, że zbory nie są zborami Chrystusowymi, że wreszcie wszyscy zborownicy nasi nie są jeszcze chrześcijanami, lub raczej, używając słów Lutra w zastosowaniu do dzisiejszych warunków, są „poganami“, „terminatorami“ (Lehrjungen), którzy dopiero przejść muszą przez katechumenat, aby stać się chrześcijanami. Wówczas słusznie mogą się oni powołać na słowa reformatora. Lecz wtedy niechaj wyciągną konsekwencje, i jako Luter niechaj również wystąpią w roli reformatorów kościoła, który w ich mniemaniu przestał być kościołem chrześcijańskim.

To też mówiąc o stosunku Lutra do t. zw. „społeczności“, dwie tylko widzę możliwości.

Jeśli t. zw. „społeczność“, jak sama twierdzi, stoi na gruncie kościoła ewangelickiego, wtedy, tworząc w kościele tym swoje „ecclesiola“, czyli t. zw. „społeczność“, w żadnym wypadku nie może się powołać na autorytet reformatora.

Jeśli zaś t. zw. „społeczność“ chce zastosować do siebie to, co Luter w „Deutsche Messe“ mówi o tych, „którzy szczerze pragną być chrześcijanami“, to niechaj jak Luter wyraźnie oświadczy, że dzisiejszy kościół w ich zrozumieniu nie jest kościołem chrześcijańskim, że więc praca ich zmierza dopiero do stworzenia go.

Tertium non datur.

Prof. K. Serini.

„Katolicka, królewska, rycerska“.

(Dokończenie).

Jeżeli katolickość „prawdziwej“ duszy francuskiej jest, jak na razie pobożnem życzeniem, to jednak może być zgodne z rzeczywistością twierdzenie, że jest królewska? W odpowiedzi na list kardynałów francuskich obecny prezydent ministrów Herriot, powołuje się na wynik wyborów, które odzwierciadlają panujące wśród społeczeństwa tendencje; niechaj wolno będzie pójść za przykładem Herriota. Walka toczyła się między blokiem t. z, demokratyczno-socjalistycznym a blokiem narodowym, lecz zarówno jeden jak drugi są dalekie od tendencyj rojalistycznych. Obecność zaś kilku rojalistów we francuskiej izbie posłów dobitnie świadczy o dobrej pamięci narodu francuskiego, który krwawo w dziejach płacił za królów i cesarzów i jest bardzo, a bardzo dalekim od posiadania sentymentu rojalistycznego.

Rycerskość można przyznawać lub odmawiać duszy francuskiej dopiero po ustaleniu pojęcia „rycerski“, zmieniło bowiem ono swoje znaczenie do niepoznania od czasów swego powstania i poznawania. Dawne akcesorja rycerstwa jako to: miecz, koń, polowanie, turnieje, wojna, należą w tem ustosunkowaniu już dawno do lamusa historji, chociaż jeszcze pokutują w niektórych umysłach. Rycerskość rozpatrywana z punktu widzenia nowoczesnego jest również walką i to walką bezustanną z najgroźniejszym przeciwnikiem, bo z sobą samym, walką, wymagającą najwyższego poświęcenia i bohaterstwa, bo cichego, niewidocznego i nieznanego.

W ciężkich zmaganiach ekonomicznych, których widownią jest powojenna Europa, jakoby zwyciężają jednostki lub narody, wyzute z wszelkiego poczucia rycerskości, najbrutalniejszy egoizm, nie mający sobie równego nawet w świecie zwierzęcym, opanował liczne rzesze i cynicznie natrząsa się z romantycznej, według jego zdania, rycerskości, śmiesznego zabytku ubiegłych wieków.

Otóż rycerskość istnieje, zachowała swoje zasadnicze cechy, jako pewna moralna struktura duszy indywidualnej lub zbiorowej, lecz treść, przez którą się wypowiada, materjał, któremu nadaje swoje piętno, jest wielce odmienny.

Sumienność, nie kierująca się w swych zamierzeniach i czynach żadnemi innemi względami, jak tylko głosem wewnętrznego nakazu, obowiązkowość, szczycąca się możnością i prawem posiadania obowiązków, a nie uważająca ich za przekleństwo, rzeczywistość, zdolna swoje ja podporządkować pewnemu objektywnemu związkowi lub idei; ofiarność, gotowa poświęcić swoje umiłowania, wygody, mienie, życie dla szczytnego celu; bohaterstwo niewidoczne, stałe, rodzinne w walce z całą wewnętrzną i zewnętrzną przyziemnością; ofiarność, litość, miłość i czyn ratunku w służbie bliźniego; wszystko opromienione poczuciem swego ludzkiego dostojeństwa, oto honor, rycerskość. Tej rycerskości liczne dowody złożyła Francja w rozpaczliwym okresie walk wojennych i tą rycerskością niechaj się zdobi w czasie dla niej trudniejszym — walk pokojowych.

Ta rycerskość jest niezbędna dla Polski. W wymienionym 40 numerze Tygodnika Ilustrowanego, Wł. Włoch, w artykule: „Polska w wirze Europy“ pisze:

„Każdy z Polaków dźwiga na sobie dzisiaj dużą odpowiedzialność, od jego pracowitości, zdrowego rozumu, obejmowania szerokiego i głębokiego zagadnień międzynarodowych, silnej postawy około obrony swoich praw, a przedewszystkiem od wykazania przez niego ładu ekonomicznego i zaradności gospodarczej, zależeć będzie, czy odważą się targnąć na granice Polski“.

Na tem nowoczesnem tle musi wykazać swe istnienie i swą wartość — rycerskość, do tego zaś są zbędne rojalizm i katolicyzm, lecz konieczna — Ewangelja.

Z prasy.

Dziennik katolicki. Tow. w prasie. Niecoś o prasie ewangelickiej.

Na łamach prasy wznowiona została latem z inicjatywy ks. Czeczotta dyskusja w sprawie potrzeby wydawania w stolicy dziennika katolickiego. Cały szereg pism redagują w prasie katolicy, reprezentujący 100 procentową polskość, a należą do nich najpoczytniejsi publicyści, jak Wasilewski, Pieńkowski z Gazety Warszawskiej, Nowaczyński, lecz ściągają oni na siebie gromy ze strony „Przeglądu Katolickiego“ i „Przeglądu Powszechnego“ za jaskrawe naruszenie nietylko już zasad katolicyzmu, ale poprostu norm etyki. Tak stwierdza „Przegląd Katolicki“ z dn. 28 września r. b., a szereg spraw prasowych z końca listopada, zakończonych wyrokiem sądowym, skazującym wymienionych redaktorów za nieposzanowanie honoru osobistego, opinję tę najzupełniej potwierdza. Dziennik katolicki miałby być narzędziem kościoła katolickiego wojującego o zdobycie wpływów na politykę i na cały szereg innych dziedzin życia, stojących obecnie rzekomo poza nawiasem tych wpływów. Jak sprężystą jest u nas w kraju zewnętrzna organizacja katolicyzmu, o tem świadczy fakt, że niespełna w dwa miesiące od chwili wszczęcia tej dyskusji zaczął wychodzić w Warszawie „Polak—Katolik“. Widocznie znalazło się na ten cel 40 do 50 tysięcy złotych, zabezpieczających byt dziennika na jeden kwartał, o co wołał Przegląd Katolicki we wrześniu.

Że w praktyce życia dziennikarskiego niewiele się u nas zwraca uwagi na etykę, jest to fakt, powodujący szkody nieobliczalne, o czem na innem miejscu obszerniej. Zacięta polemika, w której przeciwnicy licytują się w inwektywach i przewrotności, przebrała już dawno miarę tego, co może bez szkody dla zdrowia moralnego przetrawić dusza zbiorowa narodu, karmiona w dużej mierze tem, co jej prasa jako strawę duchową podaje. Należy przeto powitać z radością inicjatywę, podjętą w celu sanacji tych stosunków przez czynniki, jeśli nie miarodajne, to w każdym razie wpływowe, stojące na gruncie sejmowym oraz blisko rządu.

Zamierzona sanacja nie będzie dotyczyła stosunków prasy ewanglickiej, którą się ogół katolicki nie interesuje. Mamy tu nasze specyficzne bolączki ,których publicznie omawiać nie będziemy, unikając polemiki w tej dziedzinie, jak Erazm Roterdamski, i na zaczepki odpowiadać nie zamierzamy. Czy boimy się skrzyżowania szpady słowa, aby nie uledz w walce? O nie! Lecz wiemy aż nadto dobrze, że walka teologów jest rzeczą gorszącą dla tych, którzy wierzą w autorytet duchownych swych przewodników. Zresztą to właśnie cechuje osławioną rabies theologica, że korzysta z każdej sposobności, by w interesie prawdy i idei, źle zazwyczaj zrozumianym, a od spraw osobistych nie odróżnianym, uderzać w surmy bojowe, i ferować wyroki...

Jeszcze o zajściu w Gostyninie.

W Nr. 41 „Głosu“ z dn. 12 października przedrukowaliśmy za Przeglądem Wieczornym wiadomość o gorszącem zajściu w kościele gostyńskim. Jedno z pism niemieckich w Łodzi obrzuciło nas z tego powodu nesłychanie mocnemi epitetami za popełnioną rzekomo „denuncjację“, polegającą na powtórzeniu wiadomości z pisma „brukowego“, odbijanego w 20,000 egzemplarzy! Miło byłoby nam wydrukować zaprzeczenie lub sprostowanie relacji, podanej w Przeglądzie Wieczornym, lecz nikt nie mógł zaprzeczyć prawdzie. „Fr. Presse“ łódzka zaznaczyła więc tylko, że poziom na którym ona sama się znajduje, jest wcale nieproblematyczny.

Obecnie superintendent kościoła unijnego w Poznaniu, p. Rhode, podaje wiadomość o tem zajściu w nowej przyprawie. Oto w numerze listopadowym miesięcznika „Evangelisches Kirchenblatt‘, wychodzącego w Poznaniu, a za którego dział ogólny jest odpowiedzialny superintendent Rhode, znalazła się wzmianka treści następującej:

„W niemieckiej ewangelickiej parafji w Gostyninie miała sę odbyć konfrmacja kilkunastu dzieci w języku polskim przed całym Zborem na życzenie ich spolonizowanych rodziców. Ponieważ jednak nie było na to uchwały Kolegjum kościelnego, więc parafja opuściła kościół przed tą uroczystością. Pastor musiał publicznie przeprosić parafję i odprawić nabożeństwo w

LISTY Z DANJI.

Ks. prof. Jan Szeruda.

Ciąg dalszy.

W miasteczku Haslev, położonem na południe od Kopenhagi, a liczącem 5000 mieszkańców, tem duńskiem Halle, jest centrum zakładów misji wewnętrznej. Jest tam od r. 1891 Uniwersytet ludowy, prowadzony przez P. C. Davidsona, jest t. zw. „Rozszerzony uniwersytet ludowy“ od r. 1917, gimnazjum od r. 1914, seminarjum od r. 1905, szkoła agronomiczna od r. 1904 i szkoła rękodzielnicza od r. 1922.

Poznałem bliżej dwa pierwsze z wymienionych zakładów. Uniwersytet ludowy ma 2 kursy: 1) dla chłopców od listopada do kwietnia, 2) dla dziewcząt od maja do końca lipca. Program nauki obejmuje: historję Danji, rachunki, geografję, fizykę, historję biblijną, historję kościelną, dogmatykę, śpiew, literaturę, gimnastykę i roboty ręczne. Nauka odbywa się od 8—10 do poł. i od 3—6 po poł. ,a prowadzona jest przez 7 nauczycieli i kierownika. Rozpoczyna się i kończy nabożeństwem; duch religijny nadaje tej szkole specjalny charakter i tem właśnie różni się ona od innych wyższych szkół ludowych. Pomiędzy uczniami a nauczycielami istnieje stosunek koleżeński, familijny. Uczniowie jadają z rodziną kierownika przy jednym stole, bywają u niego na zebraniach towarzyskich, tworzą z nim jedną wielką rodzinę. Męski kurs miał 90 uczestników, tegoroczny żeński miał 120 dziewcząt. Koszty utrzymania wynoszą 400 kor., w lecie zaś 210 kor., do tego dołączają się jeszcze drobne datki do kasy chorych.

W najbliższem sąsiedztwie Wyższej szkoły ludowej, prowadzonej przez p. Davidsona, znajduje się Udvidede Hoejskole (Rozszerzona wyższa szkoła), wielki 2 piętrowy gmach. Stosownie do swego motto, wziętego z 2 Tym. 4, 11, chce ten instytut wychowywać swoich uczniów na Marków, potrzebnych i zdolnych do djakonji. Przyjmuje tylko takich, którzy już ukończyli uniwersytet ludowy i pracowali w misji wewnętrznej, oraz przygotowuje ich do pracy religijnej na kierowniczych stanowiskach.

Absolwenci tego uniwersytetu rekrutują się z najrozmaitszych sfer społecznych i zawodów, w których pozostają po ukończeniu kursu. W r. 1923/24 było 52 mężczyzn, 65 kobiet (od 19—45 roku życia). Idea tego rodzaju wykształcenia jest sympatyczna i wzniosła. Połączenie zawodu świeckiego z pracą religijną wymaga pewnego przygotowania, które mają różni ewangeliści, a na które tak mało zwraca się uwagi.

Program nauki, polegającej na wykładzie i egzaminowaniu w toku tego wykładu, obejmuje następujące przedmioty: a) historję kościoła, b) Stary Testament, c) Nowy Testament, d) historję powszechną, e) h. misji, f) język duński, angielski, g) gimnastykę, h) hygjenę, i) psychologję, j) dogmatykę, k) buchalterję. Ponadto 2 godziny przeznaczone są na przemówienia, 1 na przygotowanie dyspozycji, 2) na rozpatrywanie pytań. Tygodniowy plan lekcyj obejmuje 34 godzin. Kierownik „Rozszerzonego Uniwersytetu“ p. Pagh-Petersen, młody i energiczny nauczyciel, z zapałem oddał się pracy i w krótkim czasie (bo od r. 1917, stworzył poważną, jedyną tego rodzaju instytucję w Danji.

Spędziłem przeszło godzinę w towarzystwie jego rodziny i uczestniczek kursu jesiennego. Miły, słoneczny nastrój wesoły; nieodłączny towarzysz każdego zebrania, pieśń religijna, rozlegała się echem w wielkiej sali stołowej, a prosta modlitwa zakończyła nasze zebranie. Jaką potęgą kulturalną może być i jest taki zakład w Danji! Jak wielkie znaczenie wogóle, mogą mieć uniwersytety ludowe, to wynika z statystyki. Prawie co trzeci mężczyzna i co trzecia kobieta na wsi, są uczniami uniwersytetu ludowego. Dzięki tej okoliczności, ogólny stan kulturalny podnosi się i znikają zasadnicze różnice między sferą inteligencji a laikami.

NASTĘPNY NUMER ZAWIERAĆ BĘDZIE ILUSTROWANY DODATEK DLA MŁODZIEŻY.

dalszym ciągu po niemiecku. Policja gostynińska zajęła się tym incydentem i podała do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynik dochodzenia, według którego wyjście parafjan z kościoła spowodował pewien nauczyciel. Zajście tego rodzaju w kościele jest godne pożałowania, można jednak zrozumieć, że Zbór staje w obronie swego języka i dawnych zwyczajowych obrzędów. Rzeczą bolesną jest, że Głos Ewangelicki, również jak i Przegląd Wieczorny nie mogą się zdobyć na zrozumienie tego, że interwencja policji była niewłaściwa".

P. Rhode przedstawia zajście nieściśle. Kolegjum kościelne nie decyduje na terenie kościoła ewangelicko-augsburskiego o wyborze języka, w jakim ma się odbyć jakaś posługa religijna, lecz język ten obierają osoby interesowane. Nie Zbór opuścił kościół, lecz wyszło z kościoła osób 15, najwyżej 20. Osoby te były istotnie rozagitowane. W czasie krótkotrwałego poruszenia w kościele padły istotnie słowa, przez „Przegląd" podane. Gdy się wszystko w kościele uspokoiło, pewien agitator wpadł jeszcze raz do kościoła i nawoływał do wyjścia, ale zupełnie bezskutecznie. Pastor ani na chwilę nie przerywał swej mowy polskiej, gdyż całe poruszenie trwało najwyżej 2 minuty, znajdujący się w kościele parafjanie słuchali przemówienia pastora z powagą i zachowywali się podczas obrzędu konfirmacji jaknajspokojniej. Dalszy ciąg nabożeństwa odbył się w języku niemieckim, lecz nie była to żadna zmiana, spowodowana jakoby przez owe zajście: niemieckie nabożeństwo odbywało się dnia tego zasadniczo, jak zwykle w I Święto Zesłania Ducha św., dla znacznej większości parafjan, mówiących po niemiecku, polska zaś konfirmacja była z niem połączona na szczególne życzenie rodziców, którzy przysłali do pastora delegację, prosząc o to. Charakterystyczny był to moment zajścia, gdy pewien osobnik, poczytujący widać język niemiecki za rodzaj ewangelickiej łaciny kościelnej, której sam widać jeszcze nie zna dostatecznie, aby wyrażać nią swoje uczucia, na widok transparentu z napisem polskim: „Bóg z nami!" miał się (po polsku) wyrazić: „A to cholery, na co oni sobie pozwalają!"

Kłamstwem jest, jakoby pastor parafję przepraszał lub usprawiedliwiał się przed nią z powodu użycia przy konfirmacji języka polskiego. Parafja ta, aczkolwiek w większości swej niemiecka, za nielicznemi wyjątkami, rozagitowana w ostatnich czasach, hakatystyczną bynajmniej nie jest, i słuchając Słowa Bożego w języku większości, t. j. niemieckim, ile razy tego pragnie, nie ma zamiaru pozbawiać mniejszości polskiej słuchania go również w języku, uważanym przez tę mniejszość za jej język, t. j. w polskim. Odbywały się już konfirmacje w języku polskim w kościele gostyńskim, tak, iż tegoroczna polska konfirmacja nie była nowością.

Kolegjum kościelne parafji gostynińskiej na najbliższem posiedzeniu swem po owem zajściu postanowiło wprowadzić stałe nabożeństwa w języku polskim, aby zaspokoić potrzeby duchowe polskich członków Zboru, zabezpieczając ich od obawy powtórzenia się zajść podobnych, co oczywiście nie narazi ewangelików mowy niemieckiej na żadne straty.

Nadmienić musimy, że gorszące zajście, wywołane przez wrogo dla polskości usposobione jednostki, stało się odrazu głośne, ponieważ w kościele było także wiele osób wyznania rzymsko-katolickiego. Zajęło się tą sprawą jedno z kół gminnych Związku nauczycieli szkół powszechnych, przeprowadziło dochodzenie w sprawie przytoczonego okrzyku, który miał być rzucony przez jednego z nauczycieli ludowych, i wydało wyrok, zalecający, aby 2 nauczycieli i 1 nauczycielka wydrukowali w pismach, że oni nie mieli z tem zajściem nic wspólnego. Do tych należy też osobnik, wymieniony w artykule Przeglądu Wieczornego. Nie to jest godne pożałowania, że Przegląd Wieczorny taki artykuł zamieścił, a Głos go przedrukował, lecz raczej to jest niewymownie smutne, że opisane w Przeglądzie Wieczornym zajście jest prawdziwe, a zarzuty stawiane tam panu nauczycielowi z Ruszkowa najwidoczniej zgodne z prawdą, skoro nikt nie zaprzecza. Wobec tego jakiż jest cel starań o to, by człowieka, o zbyt małej na agitatora

---

Szczegółowe dane o uniwersytetach duńskich, znajdzie czytelnik w dziele Hollmanna-Nowickiego p. t. „Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji". Warszawa 1924.

W piątek, dn. 12 IX, miałem sposobność poznać bliżej część pracy „Zrzeszonej opieki zborowej". W towarzystwie dr. A. Joergensona, wyjechałem na wieś, pod Kopenhagą, by spędzić kilka godzin wśród starców i staruszek. Corocznie urządza „Opieka zborowa" zbiorowe wycieczki, dla najstarszych i najuboższych ze wszystkich zborów stolicy. Na kilku wielkich powozach sprowadza się ich na wieś, i tam przygotowuje się dla nich posiłek cielesny i duchowy. Byliśmy nad brzegami pięknego jeziora Bagsvaerd. Starcy i staruszki — było ich 80, — ubrani świątecznie, mieli prawdziwe święto w ślicznej buczynie, gdzie im nie przeszkadzał gwar uliczny, ani turkot wozów. Jak uradowane były te staruszki miłem przyjęciem i zebraniem! Dodaję, że to osoby, które mieszkają w złych warunkach mieszkaniowych i nigdy nic nic nie widzą poza swemi 4-ma ścianami. Dobre powietrze, wielka uczta, liczne piękne śpiewy, sprawiają na nich wrażenie czegoś rajskiego; takie dni są świetlaną pamiątką wśród szarzyzny życia. Wycieczki starców mają w stolicy swą tradycję i znajdują zawsze ofiarnych i życzliwych pomocników i dawców.

Bezpośrednio po powrocie z Bagsvaerd, miałem odczyt w „Kole teologów" o protestantyzmie w Polsce. Wśród zebranych byli profesorowie Wydziału, pastorowie, studenci i studentki. Na zebraniu towarzyskiem, po tem odczycie, mogłem dawać na liczne zapytania wyjaśnienia i uzupełnienia.

Sobota, dnia 13.IX.

Cały dzień poświęciłem na studjowanie ruchu chrześcijańskiej młodzieży. Istnieje od r. 1878, a ma w samej Kopenhadze przeszło 3000 członków K. F. U, M, (t, zn, Chrześcijański Związek Młodych mężczyzn), chce być zrzeszeniem młodzieży, która pragnie żyć prawem i szczęśliwem życiem. Chce pomóc wszystkim młodym do życia chrześcijańskiego i w tym celu głosi Słowo Boże tak, by je mogła zrozumieć młodzież. Chce wychować młodzież męską na mężczyzn, którzyby mieli zrozumienie dla wszystkiego, co mądre i szlachetne. Chce przyczynić się do rozwiązania wielkiej sprawy społecznej i dlatego pracuje śród żołnyerzi, młodzieży fabrycznej i wiejskiej, śród opuszczonych i nieszczęśliwych, śród młodzieży zagranicą. Jedyną siłą w tej pracy jest Jezus Chrystus, Ten, który objawia się w Swem Słowie i Swych Sakramentach.

Duński K. F. U. M, jest odnogą wszechświatowego „Związku Chrześcijańskiego Młodych Mężczyzn", założonego w r. 1844 przez Jerzego Williamsa. O krajowej organizacji duńskiej, napiszę później, tym razem opiszę tylko pracę w centrali stołecznej.

Siedziba kopenhaskiej K. F. U. M, mieści się od 25 lat przy Rosenborggade 15 i Gothersgade 115. Jest to olbrzymich rozmiarów budynek, w którym mieszczą się sale zebrań, restauracja, czytelnia, bibljoteka, sala gimnastyczna i t. d. Rojno tam i gwarno, jak w ulu, szczególnie w niedzielę, gdy wczesnym rankiem odbywają się ćwiczenia orkiestry, a skauci przygotowują się do wycieczek i wymarszu w swem charakterystycznem umundurowaniu. W porze obiadowej olbrzymia sala restauracyjna, zapełniona jest aż do ostatniego miejsca. W godzinach popołudniowych zaludniają się sale czytelni, a w bocznych salach zgromadzają się chłopcy z najmłodszego oddziału (od 11—14 r.), liczącego koło 700 członków, by wysłuchać wykładu z obrazami świetlnemi lub też krótkiego przemówienia na wybrane tematy z życia moralnego. W godzinę po tem zebraniu, zbiera się 2 oddział (od 14—17 r.), do którego należy koło 1000 członków. Poruszane bywają mniejwięcej te same tematy, co na tamtych zgromadzeniach. O god. 8, zapełniają wielką salę, mieszczącą 1000 osób, członkowie najstarszej grupy. D. c. n.

Niniejszem zwracamy się do Szanownych Czytelników i Przyjaciół Głosu Ewangelickiego z prośbą o JAKNAJSZYBSZE UREGULOWANIE PRENUMERATY ZALEGŁEJ. Głos Ewangelicki nie posiada ani funduszów zapasowych, ani też znikąd nie otrzymuje subsydjów, przeto zalegający w prenumeracie wyrządzają mu wielkie trudności materjalne, tembardziej, że ostatnio jego ramy zostały znacznie rozszerzone bez podwyższania opłaty,

Prosimy również wszystkich dotychczasowych prenumeratorów zjednywać dla „Głosu Ewangelickiego" nowych przyjaciół i abonentów.

Każdy, kto zwerbuje co najmniej trzech nowych abonentów, którzy wniosą prenumeratę za kwartał z góry, otrzyma jako premję bezpłatnie Kalendarz ewangelicki „Przyjaciel Domu" na rok 1925.

Rozpowszechniajcie „Głos Ewangelicki", pierwszy organ tygodniowy szerszych warstw ewangelików-Polaków.

Zyskujcie mu nowych prenumeratorów i przyjaciół.

Popierajcie Go dobrowolnemi ofiarami.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

UWAGA:

„Głos Ewangelicki"—raz na miesiąc będzie podawał ilustracje z życia kościelnego.

inteligencji, opromienić aureolą bojownika o ideę wolności... zwalczania w Polsce języka polskiego, i to w czasie nabożeństwa kościelnego, w sposób, niepraktykowany dotychczas nigdzie na świecie, okrom Litwy.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sprawozdanie
Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie za okres 1923/24 r.

Sześć lat istnienia Towarzystwa okazały się w czasach powojennych okresem zbyt krótkim, nie pozwalającym rozwinąć się stowarzyszeniu należycie. Moment rozkwitu jeszcze nie nastąpił. I nic w tem zresztą dziwnego. Działalność Towarzystwa datuje się od chwili powstania Państwa Polskiego, zawiązało się ono zatem w najcięższych dla rozwoju czasach, przeto nie udało się w zupełności pokonać te przeszkody, jakie bezlitosna wojna pozostawiła po sobie. Kryzys gospodarczy, odczuwany przez każdego z nas w tak dotkliwy sposób, nie pozwolił zrealizować w zupełności nakreślonych planów. Sprawa budowy własnej siedziby, ten pierwszorzędnej wagi warunek dla rozwoju naszego Towarzystwa, do tej pory pozostawała w krainie mglistych projektów i dopiero w ostatnich czasach zarysowała się wyraźniej. Dziś jesteśmy może więcej niż kiedykolwiek bliscy urzeczywistnienia naszej przewodniej myśli — wzniesienia własnego gmachu. Wysiłek to będzie nielada. To też wszyscy musimy stanąć jak jeden mąż do pracy, nie zatrzymując się w połowie drogi, lecz posuwając się stale naprzód, aż nakreślony plan zostanie w zupełności zrealizowany. Ponieważ zaś niejedną sprawę młodzież w Towarzystwie naszem skupiona potrafiła przeprowadzić skutecznie, można mieć pewność, że i tym razem członkowie wezmą się do pracy z całym zapałem, młodzieży właściwym, i że, zachęceni zrozumieniem i poparciem ogółu ewangelickiego, rąk nie opuszczą, aż sprawa wzniesienia własnej siedziby stanie się faktem dokonanym.

Wskutek braku tego kardynalnego warunku dla rozwoju, jakim jest własny lokal, Towarzystwo zmuszone było ograniczyć się w ramkach ściśle przez stan istniejący przeznaczonych.

Działalność Towarzystwa rozwija się w następujących kołach:

Koło Śpiewacze:

Zapisanych członków chóru posiada koło 89 osób, liczba ta jednak w czasach ostatnich na każdej próbie wzrasta, co przy fachowej i sumiennej pracy kierownika artystycznego, prof. Ludwika Heintzego, pozwoli Kołu zająć należne mu miejsce. Lwią część pracy pochłonęło wzięcie udziału w koncercie religijnym, urządzonym na instytucje dobroczynne Zboru Warszawskiego, na którym odśpiewano muzyczne arcydzieło, jakiem jest „Oratorium" Mendelssohna. Prócz powyższego chór brał udział w dniu pięciolecia Towarzystwa, na dwóch konfirmacjach, w święto Reformacji, na odczycie religjnym w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w obchodzie listopadowym, w święto Narodzenia Pańskiego, Wielkiejnocy, podczas ordynacji pastorów, w dniu jubileuszu ks. radcy Lotha, oraz ks. Sup. gen, J, Burschego,

Koło Dramatyczne:

Wskutek rozebrania istniejącej w ub. sezonie estrady i niemożności zbudowania do dnia dzisiejszego nowej, dla Koła odpowiedniej, przedstawienia dramatyczne musiały być zawieszone. Koło ograniczyło się do urządzenia szeregu odczytów, lecz i te wskutek braku miejsca trzeba było przerwać. Zbudowanie własnego gmachu i odpowiedniej w nim sceny, postawi Koło znów na nogi i da możność skupienia większej ilości członków w tak niezbędnem dla Towarzystwa Kole.

Koło Samokształcenia:

W Kole samokształcenia czynne były: Sekcja krajoznawcza, czytelnia, kursy, wieczory dyskusyjne i bibljoteka. W okresie sprawozdawczym urządzono osiem wycieczek, 4 odczyty treści krajoznawczej, 13 wieczorów dyskusyjnych pod hasłem „Kształcenie charakteru" i kursy języka niemieckiego. Czytelnia zaopatrzona w tygodniki i niektóre pisma perjodyczne, czynna była 3 wieczory w tygodniu. Bibljoteka, licząca 443 tomy w języku polskim i 150 w języku niemieckim, otwarta była 2 razy w tygodniu.

Wydział Zebrań Towarzyskich:

Urządzono: 15 zebrań towarzyskich zwykłych przy współudziale 450 osób, 12 koncertów herbatek przy współudziale 824 osób, 2 przedstawienia kinematograficzne przy współudziale 62 osób, 5 odczytów przy współudziale 148 osób; ogółem 34 zebrania przy współudziale 1484 osób.

Działalność Towarzystwa na zewnątrz przejawiała się w pracach istniejącego przy Towarzystwie Koła Opieki nad Domem Sierot, którego terenem był zakład przy

Wszystkim, którzy nie uregulują zaległej prenumeraty, wysyłka „Głosu Ewangelickiego" od dnia 1 stycznia 1925 roku zostanie wstrzymana.

ul. Karolkowej 77/9. Przez utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z Opieką Domu Sierot oraz pośredniego z Wydziałem Opieki Kolegjum Kościelnego udało się w niejednym wypadku przyczynić do uzdrowienia gospodarki wewnętrznej zakładu. W opiece Domu Sierot współpracowało stale 5 członków Koła Opieki. Prócz tego w miarę posiadanych środków pieniężnych starano się pokryć niektóre z wydatków, jakie niezawsze mogły być zaspokojone przez kasę zborową.

W chwili obecnej Towarzystwo posiada 370 członków czynnych niezalegających w opłatach członkowskich z przed 1 stycznia 1923 r. oraz 4 członków honorowych, a mianowicie: Najprzewielebniejszego Sup. gen. Juljusza Burschego, oraz pp. Johna Alfreda Morehead'a, Juljana Machlejda i Józefa Everta.

* * *

W dniu 2 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Koła Śpiewaczego Tow. Poł. Młodz. Ewang. w ilości 51 członków chóru dla dokonania wyborów do zdekompletowanego Zarządu Koła, który się też ukonstytuował, jak następuje:

Hubert Pinkwart — przewodniczący,
Wilhelm Rechtsiegel — sekretarz i II dyrygent,
Emilja Roehrichówna — skarbnik,
Julja Szolcówna — bibljotekarka, oraz pp. Leonja Sztarkówna i Edward Szynke — zastępcy.

Zarząd Koła Śpiewaczego.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Dnia 4 grudnia odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowowybranego w d. 16 listopada Kolegjum Kościelnego pod przewodnictwem prezesa J. Everta.—Przez aklamację powołano na wiceprezesa mec. Ręczlerskiego, który od wielu lat ten urząd piastuje, a na notarjusza mec. Fischera, który już w ubiegłym trzechleciu obowiązki te pełnił.

Wydziały ukonstytuowały się jak następuje:

Wydział administracyjny. Przewodniczący G. Jeute; członkowie W. Fischer, E. Schulz, E. Behsler.

Wydział Kasowy. Przewodniczący G. Ehlert; czł. E. Litterer, J. Foeller, J. Schatzman.

Wydział Prawny. Przewodniczący i Radca prawny L. Ręczlerski; czł. H. Eberhardt, W. Fischer, A. Bursche.

Wydział Szpitalny. Przewodniczący i Kurator szpitala, J. Gessner; czł. A. Rosiński, A. Bursche, J. Blunck, G. Jeute.

Wydział Opieki. Przewodniczący J. Henneberg; czł. A. Cycling, J. Foeller, J. Gessner, P. Hoser, G. Jeute, E. Pinkwart, J. Schatzman, St. Schoenfeld, E. Schulz, W. Szenarch.

Wydział Szkolny. Przewodniczący H. Eberhardt; czł. L. Ręczlerski, J. Hirszowski, G. Ehlert.

Wydział Budowlany. Przewodniczący K. Jenike; czł. J. Hirszowski, P. Hoser.

Wydział Cmentarny. Przewodniczący A. Rosiński; czł. St. Schoenfeld, E. Schulz, G. Jeute.

— Zrzeszenie ewangelików Polaków zawiadamia, że odczyt ks. dyr. Rondthalera „O nauczaniu religji" zapowiedziany na dn. 15 grudnia, został odłożony na 19 stycznia 1925 r.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Członek Rady Bratniej Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie p. **Edward Arndt** zorganizował ubiegłego lata niezależną organizację młodzieży jako „Oddział warszawski międzynarodowego związku młodzieży „E. C." (Entschiedenes Christentum)". Nie przesądzając naszego zasadniczego stanowiska do ruchu „E. C." stwierdzamy, że sposób rozpoczęcia tej pracy na gruncie warszawskim, zwłaszcza zaś jej pierwsze publiczne enuncjacje, mogące ze względu na swój styl i charakter zdyskredytować w oczach ogółu społecznościową pracę dla Królestwa Bożego, zmuszają nas do publicznego oświadczenia, że Społeczność Chrześcijańska w Warszawie z organizacją i pracą, prowadzoną przez p. E. Arndta i na jego wyłączną osobistą odpowiedzialność, niema nic wspólnego.

W celu uzyskania swobody działania p. E. Arndt zgłosił swoje wystąpienie z Rady Bratniej.

Społeczność Chrześcijańska w Warszawie:
w imieniu Rady Bratniej
Ks. Jan Szeruda, profesor. Ks. Zygm. Michelis, pastor.

Porządek nabożeństw.

Dnia 12 grudnia — 9 rano — komunja św. w jęz. niem.

Dnia 14 grudnia — w III niedzielę Adwentu: o godz. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. pol., ks. pastor Loth,

Dnia 14 grudnia, nabożeństwo szkolne w sali konf. o godz. 9 m. 15 — ks. Gloeh.

Dnia 19 grudnia — 9 rano — komunja św. w jęz. pol.

Dnia 21 grudnia — w IV niedzielę Adwentu: o godz. 9½ rano, nabożeństwo w jęz. niem., ks. pastor Michelis; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. pol., ks. djakon Ruger.

Ofiary.

Na Dom Starców i Sierot: Tietz Augusta 10 zł.; Zemler Aleksander 10 zł.; na Dom Sierot: H. Goleński 10 zł.; na gwiazdkę dla biednych: Kuhnert 5 zł.; na gwiazdkę dla żołnierza: G. W. 1 zł.; na wydawnictwo: Zaszyc Helena 3 zł.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5. telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.